Nr. 45. Kraków, Wtorek 14 Lutego 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 11 lutego.

Rozpoczęte wczoraj, ciągły się dalej dzisiaj rozprawy w Kole polskiem o poprawach i reformach dla usunięcia wad kosztownego wymiaru sprawiedliwości, dawno uznanych wad piśmiennej procedury sądowej i niedostatków w urządzeniu sądów. Naradzano się, których z potrzebnych reform należy domagać się przy obradach w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości W rozprawach tych w Kole brało żywy udział wielu posłów, a największy udział sprawozdawca z powyżej wspomnianego działu budżetu poseł Madeyski. Przemawiający, mianowicie posłowie Abrahamowicz Eugenjusz, Hofmokl i Byk proponowali bardzo wiele dobrych, lecz mniejszej doniosłości reform tak ustawodawczych, jak i administracyjnych w zakresie sądowym. Zaś przeważna liczba posłów, mianowicie: panowie Skarszewski, Madeyski, Chrzanowski, Rutowski, Ruczka i inni, nie sprzeciwiając się tym drobniejszym reformom, przedstawili potrzebę ponowienia przedewszystkiem wielokrotnie już przez posłów polskich wnoszonego żądania o przedłożenie przez rząd Radzie państwa, kilka razy obiecywanego projektu ustawy, zaprowadzającej procedurę sądową ustną i jawną, co jedynie zapewnić może szybki i tani wymiar sprawiedliwości. Posłowie wyżej wymienieni wykazali także potrzeby, aby ponowić żądanie o drugą ważną reformę, to jest o urządzenie „sądów pokoju“ lub „sądów gminnych“, któreby sąd i wymiar sprawiedliwości zbliżyły do ludności.

Koło uchwaliło, aby posłowie żądający i utrzymujący upoważnienie do przemawiania w Izbie poselskiej podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, pp: Abrahamowicz E. i Skarszewski ponowili, imieniem posłów polskich, żądanie tych dwóch doniosłych reform. Dało także Koło posłom Bykowi i Potoczkowi, żądane przez nich, upoważnienie do zabrania głosu w Izbie, dla wyrażenia myśli, które Kołu przedstawili.

Z bieżącej chwili

Śmierć dra Trojana, o której już donosiliśmy, wywołała żal ogólny, był to bowiem człowiek we wszystkich kołach parlamentarnych lubiany i bez względu na barwę stronnictw, powszechnie szanowany.

List kondolencyjny, jaki prezes Koła polskiego przesłał drowi Englowi, przewódcy klubu młodoczechów, brzmi dosłownie jak następuje: „Koło polskie odczuwa silnie zgon szanownego posła dra Trojana i dzieli stratę, którą poniósł klub do którego należał i kraj, dla którego pracował. — Szczerość charakteru, gorąca miłość ojczyzny i szeroka wiedza zmarłego zyskały sobie pełny szacunek całego Koła. Jego przyjazne usposobienie dla narodu polskiego i rzetelne wspieranie interesów naszego kraju — pozostaną nam zawsze w życzliwej pamięci“.

Trojan — jak wiadomo — był w Izbie przedstawicielem nowomiejskiej dzielnicy Pragi. Jeszcze zwłoki zmarłego nie spoczęły w grobie, a już dochodzą wieści z nad Mołdawy o sporach i niesnaskach co do przyszłego kandydata. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa najsilniejszym z kandydatów będzie Breznowsky, radca miasta, rękawicznik praski, którego poglądy sprzeczne są zupełnie z kierunkiem młodoczechów. — Ciekawi jesteśmy, czy klub będzie ratyfikować ewentualny ten wybór antysemickiego radykała, który byłby jednakowoż ciężką próbą dla „wolnomyślnej“ kohorty posłów czeskich, pracujących pod jaskrawym sztandarem prof. Masaryka.

Izba węgierska ukończyła jeneralną rozprawę nad przedłożeniem co do regulacji płac urzędników. Przyzwent ministrów dr. Wekerle w krótkich słowach bronił przedłożenia, zaznaczając, że w reformie odnośnej kierował się rząd jedynie oceną potrzeb stanu urzędniczego, że użyje wszelkich dróg, aby różnice wynikające z odmiennych warunków różnych miejscowości wygładzić i unormuje ceny podażne artykułów żywności.

Pod sam koniec posiedzenia dep. Fenyvessy interpeluje ministra Csaky'ego co do utrzymywania ewangelicko-reformowanego Collegium w Papie.

Minister oznajmia, że z odpowiedzią wstrzymać się musi aż do chwili, w której sprawa wyznaniowa załatwioną nie zostanie.

Niemiecki parlament żywo, długo i szczegółowo dyskutował w sprawie niedzielnego spoczynku. Kwestję sporną stanowiły szczegółowe gałęzie handlu i przemysłu, oraz potrzeby mieszkańców, które wobec nowel o ściślejszem święceniu niedzieli, częstokroć mimo gwałtownego wypadku, np. choroby, nie mogłyby być zaspokojone. Przemawiali Möller, Bebel, Berlepsch. Inni, jak Landmann z Bawarji, żądali ściślejszego wykonania ustawy. Uchwały odroczono do następnej sesji.

W pruskim sejmie omawiano petycje poszczególnych prowincyj, jak np. prowincji nadreńskiej o zwolnienie dzieci od przymusu szkolnego już przed 14 rokiem życia, lub z Saksonii o uregulowanie stosunków finansowych odnośnie do traktatu handlowego z Rosją.

W sprawie zamierzonej międzynarodowej konferencji mającej się odbyć w Dreźnie, celem omówienia sposobu wspólnej obrony przeciw cholerze, przyszło już do skutku bliższe porozumienie między Berlinem a Wiedniem. Termin konferencji wyznaczony został na koniec lutego, lubo powszechnie sądzą, że termin będzie nieco odroczony.

We Wrocławiu odbyło się pełne zgromadzenie związku wyborczego, w którym uczestniczyli przedstawiciele stronnictwa narodowo-liberalnego i niemiecko-konserwatywnego. Na wniosek jenerała porucznika Bogusławskiego zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, domagającą się powiększenia armii niemieckiej, a zatem popierającą wniosek wojskowy jako niezbędny.

W Niemczech w kołach protestanckich zabawne dzieją się sceny. W Koblencji np. formalny protokół przeprowadziły władze szkolne z uczniem, który czytał Jansena „Geschichte des deutschen Volkes“. W Lipsku znów, odnośnie do znanej sprawy powrotu Jezuitów, zarządzono petycje, protestujące przeciw temu projektowi. W związku narodowo-liberalnym dr. Biedermann wzywał nawet obecne kobiety do podpisywania adresu. Zdaje się, że ci panowie tak samo głęboko pojmują szkodliwość zakonu Jezuitów, jak owi filistrzy w pewnej kawiarni co czytając w *Leipziger Tagblatt* o professach jezuickich mających cztery śluby (*Professen mit vier Gelübden*), wyrazili najwyższe swe oburzenie wobec tak bezczelnego nadużycia, że professorowie zakonni mają aż cztery kochanki (*Professoren mit vier Geliebten!*) Nie dyktervjka to, ale fakt prawdziwy!

Przechodząc do poważniejszych rzeczy, zaznaczamy z przyjemnością świetny wiec papieski odbyty w Poznaniu wobec arcybiskupa prymasa i dwóch biskupów. Zagaił wiec szambelan Cegielski, otworzył go marszałek hr. Żółtowski, przemówił wspaniale ks arcybiskup Stablewski, świetnie skreślił działalność Leona XIII ks. dr. Lewicki, wreszcie ks. kan. Kubowicz przedłożył jako wynik wiecu wspaniały adres uchwalony przez wiecowników, który ks. Prymas osobiście doręczy Ojcu św. Nadto postanowiono urządzić wielkopolską pielgrzymkę, o której bliższe szczegóły później podamy.

Dzisiaj ma się rozpocząć w niemieckiej komisji wojskowej specjalna dyskusja nad dwuletnią służbą wojskową. Bennigsen postawił wniosek, aby dwuletnią służbę prawnie na lat pięć oznaczyć.

Telegramy otrzymane z Rzymu doniosły o *exposé* ministra finansów. W treści swojej mieści ono dość ciekawe szczegóły. I tak w siedmioletnim okresie, deficyt chwiał się nie równomiernie. Od roku 1885 do 1889 wzrastał, później się zmniejszał. W roku 1891/92 przedstawiał cyfrę 48 miljonów lirów. Budżet na r. 1892/93 wykazuje bezwarunkową zwyżkę 10 miljonów (tak przynajmniej minister zapewnia), za rok bieżący przedstawia sumę około półtora miljona.

W dalszym ciągu swojego exposé omawia minister reformę pensyjną, jako główny środek do utrzymania równowagi, — analizuje projektowany budżet na dziesięć lat przyszłych, i przychodzi – na papierze przynajmniej — do bardzo pomyślnych rezultatów. Ażeby jednak balansowi rachunkowemu nadać większą elastyczność, zapowiada wprowadzenie monopolu naftowego, który zapewni państwu 13 miljonów dochodu i podnosi potrzebę monopolu na alkohol, zapewniającego dochód 12 mil lirów.

Ostatnia poczta oświetla w dalszym ciągu odpowiedź Gladstona na poprawkę dep Lowthera. Premier angielskiego gabinetu broniąc importu żydów do Anglji — przywdziewa na się togę arcykapłana nowożytnej, sfanatyzowanej Judei. „Jeśli Lowther epidemji się obawia — to prezydent pomyślał już o środkach zaradczych, jeśli uważa żydów jako żywioł, nie posiadający środków do normalnej egzystencji — to się myli! — Boć w takim razie należałoby pomyśleć i o tej masie robotników angielskich, która kraj opuszcza i na cudzej ziemi pracuje na kawałek chleba!“

Tak przemawia Premier — filosemita i uważa wywody Lowthera za doktrynę, nie mającą żadnej podstawy.

Jakie pobudki skłaniają Gladstona do tak siarczystego patronowania przybyszom — to rzecz mniejszej wagi. Przypuścić bowiem należy, że opiera on swoje poglądy na zasadniczych punktach traktatów Wielkiej Brytanji z państwami obcemi.

To jednak dziwne, że odpowiedzi nadał formę – jak na męża stanu za jaskrawą i że poprawkę Lowthera — (może także nieco za skrajną) Izba znaczną większością głosów odrzuciła.

Z Kopenhagi dochodzi nas wiadomość, że minister spraw zewnętrznych zamierza postawić w parlamencie wniosek, aby w Madrycie otworzyć duńską ambasadę

Jest to krok znamionujący pewną dążność ku nawiązaniu serdeczniejszych stosunków między północną Europą i Zachodem.

Listy „Kurjera Polskiego.“

Morawska Ostrawa 10 lutego.

W Morawskiej Ostrawie i okolicy pracuje w kopalniach węglowych i licznych fabrykach przeszło 4500 Polaków, którzy od roku 1870 począwszy, aż do dni dzisiejszych z Galicji przybywali i tu się osiedlali. Przeważna większość, bo prawie $^3/_4$ tej ludności przebywa właściwie na zachodnim krańcu Ślązka, to jest w gminach: Polska Ostrawa, Michałkowice, Pietwałd, Dąbrowa, Karwina, — gdzie rodzima ludność śląska, pomimo długoletniej czechizacji, po polsku mówi

Niedawno czytaliśmy w *Dzienniku Polskim* statystyczny wykaz z ostatniego spisu ludności w Austrji, z którego wynika, że język polski na Śląsku znaczne postępy na koszt niemieckiego i czeskiego robi. Być może, że wziąwszy całe śląskie terytorjum w rachunek, daty te rzeczywistości odpowiadają, lecz tu około Ostrawy stanowczo tak nie jest Tu panowie Czesi zająwszy jako naczelnicy kopalń i fabryk wpływowe stanowiska, a przez to samo dostawszy urzędy gminne i przewodnictwo w gminnych szkolnych radach w swoje ręce, terroryzują i czechizują nie tylko ludność śląską ale i galicyjskich Polaków. Ze szkół ludowych wyrugowali język polski, a wprowadzili czeski (np. w gminach Zabłocie, Dąbrowa), zakładają stowarzyszenia tak zwane „Besedy“ i gospodarzą, jakby u siebie w domu, nie znajdując nigdzie oporu. Ślązaków, jako ludzi nie rzadko dość zamożnych, zatem niezawisłych ujmują pochlebstwami: ściskają im ręce, wożą ich do „złatej Prahi“, zaćmiewają im oczy blaskiem korony „Swateho Wacława“, zasypują książeczkami i wydawnictwami wszelkiego rodzaju, a ponieważ z polskiej strony przeciwko temu zupełnie nic się nie robi, zatem rzecz naturalna, że ich skrzętne usiłowania skutek odnoszą.

Co się zaś tyczy Polaków z Galicji, to już z tymi, jako ludźmi żyjącymi z pracy rąk, a zatem od nich zupełnie zależnymi łatwa sprawa Tu w razie, gdyby nie pomógł nacisk, nie rzadko prostackie podrzeźnianie naszego języka, to kategoryczny rozkaz „czeský mluvit“ swojego dopiąć musi. By nas nie posądzano o przesadę, wspomnimy o jednym, ale charakterystycznym fakcie: Pan Jędrzej Kormia z Wieliczki stygar na szybie „Karoliny“ własność Rothschilda i Guttmanów w Morawskiej Ostrawie zapisał swego 6-cio letniego synka na początku tego roku szkolnego do niemieckiej szkoły ludowej. W trzy dni potem dostaje od dyrektora tejże kopalni pana Molinka kategoryczny rozkaz na piśmie, aby go natychmiast do czeskiej szkoły posłał Tak się zatem obchodzą ze stygarem, a cóż dopiero z prostym robotnikiem? I cóż się dziwić że nasz polski chłop, przybywszy tu na zarobek, za parę dni już łamanym językiem mówi? – musi, bo inaczej naraziłby się na szykany, a następnie wydalenie z roboty. A że u naszego chłopa poczucie narodowe nie bardzo silne, zatem z biegiem czasu zupełnie się zaciera.

Na takie to bezwzględne wynarodowienie, a nawet prostackie poniewieranie naszego poczciwego polskiego ludu patrzymy tu w Michałkowicach już długie lata z bolejącem sercem. Ale cóż było robić? Naczelnik kopalni Czech, inżynier jego pomocnik także Czech i to niezrównany fanatyk, więc ani się rusz! Dopiero od roku zmieniły się stosunki. Dostaliśmy na naczelnika Polaka, starego inżyniera, czcigodnego pana Aleksandra Godka. Pod jego to bokiem będzie nam możebnem publicznie się przyznać. żeśmy Polakami, nasz narodowy polski sztandar rozwinąć, poczucie narodowe rozbudzić, około tego sztandaru wszystko co się da, bez różnicy stanu i zatrudnienia z całej okolicy skupić, zorganizować.

Jako początek tej roboty zakładamy czytelnię, której statut przez władzę krajową już zatwierdzony, wam przesyłamy. Otwarcie czytelni i ukonstytuowanie się zarządu tejże odbędzie się w niedzielę 19 lutego b. r. o godzinie 4 popołudniu w Michałkowicach w domu pod l. 195.

Z życia Hohenzollernów

przez

F. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

Wiemy jedynie z tradycji, że w dwa tygodnie później, poczciwy *Pater* należał już do pierwszego oddziału grenadjerów poczdamskich, w którym mieścili się sami kolosi, mający przeszło sześć stóp wzrostu... Gdy wzięto już mnicha pod karabin, i wcielono w pułku szeregi, król przez złośliwość wyrafinowaną, nie omieszkał donieść o tem Papieżowi, prosząc w dodatku, żeby mu wskazał łaskawie więcej takich olbrzymów, a on postara się, żeby ich dostać za jakąbądź cenę.

Podobne wyprawy kończyły się częstokroć nader tragicznie. Jeden z werbowni-

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

31)

(Ciąg dalszy).

Ołena zatrzęsła się, grozą zdjęta.

— Nie mówcie tak! — przerwała. — Nami Bóg się opiekuje, nie zły duch! Idźcie ztąd, idźcie!

Cygan znów się na bok usunął, ale mimo to zapytał:

— Zabił kogo?

— Nie.. uciekł, bo go niesprawiedliwie uwięzili.

— Aha! — mruknął dwuznacznie a po chwili dalej mówił: — Arwan nie ma co teraz robić, więc razem z tobą będzie chorego pielęgnował. Ogień wam rozpali, jeść ugotuje, o wszystko się postara, bo cygan wie, gdzie za czem pójść, a ty mu za to dasz tylko dobre słowo. Niedźwiedź nie żwiedzia wspiera, wilk wilka, czemu my, ludzie, nie mamy tak samo postępować... O! sobaka już rozumie, że Arwan dobry człowiek, skoro przestała szczekać. Masz tu! — zakończył, *Łapiszowi* rzucając chleba kawałek, który miał jeszcze w kieszeni

Ale pies chleba nie wziął, warknął i do jaskini się cofnąwszy, usiadł przy swojej pani.

Ołena wzięła to za zły znak, ale ponieważ cygan przemawiał łagodnie, przeto miasto dalej mu grozić, zaczęła go teraz błagać, żeby odszedł i więcej nie wracał.

— No, no, oswoisz się ze mną, oswoisz — odpowiedział spokojnie – a jak się przekonasz, żem ci przyjacielem, nie wrogiem, to i dobrego słowa mi nie pożałujesz. Ja tu zaraz ogień rozpalę, będzie nam weselej, potem dla siebie jakiej dziury poszukam i zostanę, póki twój albo nie wyzdrowieje albo nie umrze. Bądź spokojna! Arwan ma swój honor, on ci nic złego nie uczyni.

To powiedziawszy odszedł w las a po niejakim czasie wrócił ze sporą wiązanką suchych gałęzi, z których niedaleko pieczary wesoły ogień rozniecił

Co począć? Jak się zachować? Zabić go nie miała ani sumienia, ani prawa, ani potrzeby; zmusić go do oddalenia się, nie mogła, bo to nie było w jej mocy; próśb jej nie słuchał, chcąc tedy czy nie chcąc musiała się z myślą pogodzić, że go będzie miała w pobliżu. A jednak choć ją strach ogarniał, zmysł samozachowawczy szeptał jej równocześnie, że ta znajomość przypadkowa może im wyjść na dobre, bo cygan będzie ich wspierał. Trzeba go tylko łagodnością pozyskać, lecz przytem trzymać zdaleka, żeby się zbytecznie nie ośmielał i mieć się zawsze na ostrożności. W każdym razie lepiej będzie, jeżeli ten człowiek, jako przyjaciel tu zostanie, niż gdyby się oddalił z zemstą w sercu.

Kiedy ogień płomieniem do góry buchnął, wtedy cygan ku pieczarze głowę wyciągnąwszy, rzekł z uśmiechem:

— Zabrałaś mi wszystko, daj więc co zjeść, bo przecie ja głodny.

Ołena nie mogła także powstrzymać się od uśmiechu. Wyjęła czemprędzej dwa suchary, odkroiła kawałek kiełbasy i sera, poczem wszystko położyła w otworze na kamieniu.

Cygan to zabrał, wrócił do ogniska i grzejąc się smacznie zajadał. A kiedy się już nasycił, wstał i rzekł:

— Bądź zdrowa! Ja tu nad wieczorem wrócę.

— Niech was Bóg prowadzi! — Ołena odpowiedziała. — Może się inaczej namyśli — w duchu dodała — może dalej się powlecze...

Arwan odszedł.

Wieczorem w rzeczy samej wrócił. Na plecach miał nowy worek. Z niego wyjął rozmaite rzeczy: dwa garnki większe, dwa mniejsze, miskę, kilka łyżek, spory chleb i kawał mięsa. *Łapisz*, na jego widok, zaczął znów ujadać zapamiętale, co Ołenę bardzo ucieszyło. Wprawdzie przywołała go do siebie, lecz w duchu była kontenta, że w nim będzie miała wiernego obrońcę. Postanowiła także przestrzegać, żeby cygan nie pozyskał go dla siebie.

Kiedy on, przed pieczarą siedząc ogień rozniecał, żeby mięso zgotować, Ołena ciekawością zdjęta przysunęła się cichutko do otworu, chcąc zobaczyć co robił.

Ledwie jej wzrok na nim spoczął, szybko się obrócił, jakby go co w plecy ukłoło, oczy mu się roześmiały, za czerwonemi wargami ukazały się białe zęby, wyciągnął rękę i rzekł z przymileniem.

— Chodź gołąbko, chodź!... Ja nie jastrząb!

Cofnęła się z odrazą, bo wstrętny był wyraz jego twarzy, ale z jego uśmiechu wywnioskowała, że ten człowiek miał dla niej więcej, niż zwykłą życzliwość, że w jego łonie wrzały jakieś uczucia, których dotąd nie wyjawił. Tak, jak on nie patrzy mężczyzna obojętny... Przelękła się tego bardzo i przywoławszy *Łapisza* kazała mu leżeć u nóg swoich.

Arwan częstował ją mięsem ugotowanem, wódką i świeżem chlebem, ale ona tego dnia nic od niego nie przyjęła. Nie była głodną, zresztą bała się do otworu przybliżyć. Cygan prosił, nalegał, w końcu widząc, że wszystko daremne, zaklął i odszedł.

Spał prawdopodobnie gdzieś w pobliżu, bo gdy się w nocy zbudziła, zdawało się jej, że słyszy chrapanie, ale rano go nie widziała. Zjawił się dopiero koło południa z nowymi zapasami żywności.

Ołena była za dnia odważniejsza. Stała więc przy otworze, nawet gdy do niej przemówił nie lękała się odpowiedzieć. On już na nią tak nie patrzał jak wczoraj, nawet rozmyślnie jej wzroku unikał, znów rozpalił ogień i mięso warzył.

— Zkąd wy to wszystko bierzecie? — zapytała go przypatrując się ze zdziwieniem porozkładanym wiktuałom.

— Tylko cygan wie, zkąd bierze — odrzekł, miskę z mięsem jej podając.

— Dziękuję... nie jestem głodną...

— Nie rób głupstw! — odrzucił — Przecie ciebie nie struję, a on jeść nie będzie...

Więc Prokopa, gdyby mógł jeść, możeby struł!.. Zabolało ją to bardzo. Czemprędzej tedy cofnęła się w głąb swojej kryjówki i więcej dnia tego ust do niego nie otworzyła.

Ale nazajutrz wczorajsze jego słowa wybiegły jej z pamięci, prócz tego cygan był jeszcze ostrożniejszym i niczem jej nie drasnął Gdy znów ją poprosił, żeby jadła, nie mogła mu odmówić i kawałek mięsa spożyła z wielkim apetytem. Wypiła także garnuszek wina, które cygan dnia tego przyniósł w baryłce

On, tem ośmielony, usiadł na ziemi pod pieczarą i wzrok w nią wlepiwszy, zaczął opowiadać.

I mówił, że się urodził na wózku cygańskim, pod dachem płóciennym, że odkąd świat zapamiętał włóczył się z miejsca na miejsce, że chodził na pół nago a żywił się padliną, którą chłopi na granicach swoich osad zakopują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków doniosł był o pewnym stolarzu w Julich. Wyprawiono do niego natychmiast porucznika Hompescha. Wszelkie rokowania z upartym stolarzem spełzły na niczem. Odrzucał stanowczo propozycje najświetniejsze. Wysłannik królewski uciekł się do fortelu, byle osiągnąć cel upragniony. W jakiś czas obstalował u stolarza trumnę długości niesłychanej.

— Jeżeli ta trumna spodoba się najjaśniejszemu panu — zaręczał — u nikogo innego nie będziemy trumien zamawiać dla całej gwardji przybocznej, tylko u ciebie.

Rzemieślnik uszczęśliwiony, przewąchując znaczny obstalunek i zarobek nie lada, wziął się natychmiast do roboty. Wykonał pyszną trumnę, rozmiarów olbrzymich, wyścieloną kokieteryjnie atłasem, z antabami o herbach królewskich. Było to niemal arcydziełem, jednak Hompeschowi nie przypadła trumna do gustu:

— Za krótka! — machnął ręką.

— Jakto za krótka? — zaprotestował stolarz energicznie — Zrobiłem ją na swoją miarę... jeszcze nawet o dwa cale dłuższą.

— Hm! hm! trudno mi w to uwierzyć!

— Przekonam zaraz pana porucznika...

I stolarz dobroduszny kładzie się w trumnę jak długi! W tej chwili wpadają żołnierze, przykrywają wiekiem biedaka, zabijają gwoździami, mimo jego krzyków rozpaczliwych i jęków stłumionych, których nikt nie słyszał. Wóz stał przed domem, pakują na niego najstaranniej towar drogocenny, a pocztyljon rusza z kopyta, co konie wyskoczą... Milę ujechawszy zatrzymali się, otworzyli trumnę, aby wpuścić trochę powietrza przyszłemu grenadjerowi; było już za późno.. Ten, który byłby może współzawodniczył z Jonasem i Hochmannem... nie żył!

Rola wojenna Fryderyka-Wilhelma I. — Jego wyprawa przeciw Karolowi XII. — Zyskuje na niej zaokrąglenie swojego terytorjum. — Jego sojusz z Francją. — Zachowanie się króla pruskiego podczas oblężenia Filisburga. — Zdanie Ludwika XV o pruskim monarsze.

Koniec końców, ci pyszni olbrzymi służyli tylko od parady. Kosztowali nadto wiele i byli za pięknie umundurowani, aby można ich było narażać na niepewne szanse wojny. Panowanie zresztą Fryderyka Wilhelma I, było nader spokojnem. Mimo, że był żołnierzem do szpiku kości, ten król-tyran okazywał jedynie ducha wojowniczego na placu manewrów. Zaraz na początku swego panowania uznał za stosowne przystąpić do ligi, zawiązanej przeciw Karolowi XII; odegrał w niej rolę jednak zupełnie podrzędną. To mu wcale nie przeszkodziło, gdy pokój zawarto, żądać i otrzymać od króla szwedzkiego Szczecina, i kilku innych miejscowości w Pomeranji. Prawda i to, że posiadłości kosztowały go dwa miljony talarów.

Nie powiodło się lepiej Fryderykowi Wilhelmowi I podczas wojny, którą Francja wydała była Austrji, dla poparcia roszczeń Stanisława Leszczyńskiego do polskiej korony. Zanim jednak kampanję rozpoczął, narobił mnóstwo tartasu i hałasu. Pisał między innemi do swej córki, margrabiny w Bajreuth:

„Odjeżdżam, kochana córko! nad Ren za sześć tygodni Syn i moi kuzyni odbędą tam ze mną kampanję. Trzeba zatem, żeby i mój zięć do niej należał. Czyż ma sadzić on jeden w Bajreuth kapustę, gdy wszyscy inni książęta Rzeszy będą wojowali?..“

Ustęp z pamiętników margrabiego d'Argensona, objaśni nam, jak nasz bohater wyglądał wobec nieprzyjaciela.

„Mówiono o oblężeniu Filisburga. Najjaśniejszy pan (Ludwik XV) powiedział, że wprawdzie przybył tam, jak wiemy, król pruski; skoro jednak dowiedział się, że książe Eugenjusz ma przypuścić szturm nazajutrz, wyniósł się jak najprędzej, ponieważ nie nawidzi wszelkiej kanonady“.

Mimo tego tchórzostwa, Fryderyk-Wilhelm odegrał nie mniej ważną rolę w dziejach wojennych Prus. Chociaż jego żołnierze byli tylko od parady, stanowili zawiązek armji regularnej, doskonale wyćwiczonej i trzymanej w należytej karności, którą to armję syn jego umiał użyć stosownie, jak to później zobaczymy.

Łakomstwo i sknerstwo. — Utrzymanie stołu królewskiego.—Zwierzyna sprzedawana.— Król obiaduje chętnie w mieście. — Gody weselne u porucznika. — Opat pod dobrą datą. — Romansowa awanturka Fryderyka-Wilhelma. — Drezdeńska Wenus.

Po skończonych ćwiczeniach król wracał do zamku na obiad.

Była to dla niego najprzyjemniejsza chwila w dniu, bo lubił namiętnie jadło smaczne i obfite, pod warunkiem jednak, żeby go kosztowało najmniej. Co dzień zrana kazał sobie podawać jadłospis i jednocześnie cenę każdej potrawy. Porównywał z cenami targowemi, notowanemi w dziennikach i poprawiał rachunek, według tych wskazówek drukowanych. Posuwał sknerstwo do tego stopnia, że raz przemazał dziewięć fenigów przy cytrynie i napisał ośm. Podejmował dnia pewnego swoich jenerałów. Gdy mu kucharz policzył trzydzieści jeden talarów za obiad i wieczerzę, odciął z rachunku bodaj talara, podpisując pod spodem:

„Wiecznie okradany“.

Co może dziwić bezwątpienia, to okoliczność, że stół królewski, mimo tak wielkiego sknerstwa, był dobry i niesłychanie obfity. Było zawsze kilka dań, a sam król zjadał mnogo z każdego półmiska. Zaczynał nieodmiennie od raka morskiego, po którym następowały ostrygi, na które był szczególnie łakomy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwestja wodociągowa u nas i zaopatrywanie w wodę w Anglji.

(Dokończenie).

„Działanie powietrza i światła na smak wody, jest stanowcze. Woda z gruntów bagnistych i mulistych uzbierana, któraby całkiek była nieużyteczną, po kilkotygodniowem wystaniu staje. się całkiem dobrą i smaczną, i to nietylko według twierdzenia samych tylko Anglików, ale i według zeznań najwybitniejszych obcych. Temperatura wody w zbiorniku, tem bardziej się równa średniej rocznej temperaturze, im zbiornik jest większy.

Uwzględniając należycie nadzwyczajne korzyści tego systemu dostarczania wody, a mianowicie, zupełną jej wolność od organicznych zanieczyszczeń, wyborny smak, dowolną temperaturę, czystość i przezroczystość, możliwe zużytkowanie brudnych nawet dopływów, a ostatecznie zapewnienie wielkiego zapasu i przez to niezależność od każdej pory roku, — pojmie się łatwo, że każde angielskie miasto, gdzie tylko na to dozwalają geologiczne i finansowe stosunki, stara się ten ideał wszystkich systemów u siebie zaprowadzić, i swoje starodawne urządzenia poznosić. Ważnym także przymiotem wody górskich zbiorników jest jej nadzwyczajna miękkość, gdyż tylko przez czas nader krótki płynie podziemnie, i to na małych przestrzeniach. Tu może byłoby właściwem, wspomnieć coś o wpływie twardości wody na cyfry śmiertelności.

Najzdrowszem miastem Anglii, a zatem całego świata, jest Birmingham z 600.000 mieszkańcami, ze śmiertelnością 12 na tysiąc, i wodą o 9,6 stopniach twardości; jedno z najgorszych zaś miast Anglii jest Glasgow z 25 śmiertelności na tysiąc, przy niemal chemicznie czystej wodzie z górkiego zbiornika, o tylko 0,5 stopni twardości.

Miękkość wody jest dla domowego użytku i dla przemysłu wielką zaletą, a że Anglicy uważają podwójne rurociągi, na wodę do picia, i taką do wszelkich innych użytków (Nutzwasser) jako czasem niebezpieczne, przeto kilka miast w południowej Anglii, których głębokie studnie z wapieniowych pokładów bardzo twardą wodę dostarczają, wszystką sprowadzoną wodę postanowiło zrobić miękką. Pierwszy tego rodzaju zakład w Southampton, jest już od roku w ruchu, zadawalniając ogólnie“.

J. Wittenberg.

Powyższy opis stosunków hygienicznych Anglii, najzdrowszego kraju na świecie, (a tak samo jest w Ameryce), uwidocznia nam, jakieto praktyczne i świetne rezultaty osiągnięto na polu podniesienia zdrowotności i to „*Viribus unitis*“, bo nie przez samych tylko hygienistów lekarzy, ale także, i to niemal przeważnie, przez hygienistów techników i inżynierów. Czytając powyższe zajmujące studjum, mimowolnie narzuca się pytanie: Czy, nasz pod względem wody politowania godny Kraków, nie mógłby też w ten idealny angielski sposób być zaopatrzony, w tak nader mu potrzebną dobrą i zdrową wodę.

Przed dwudziestu kilku laty, właśnie w czasie, gdy w Anglii istniał największy zapał do wodociągów, a miasta i miasteczka prześcigały się w ich zaprowadzaniu, wielce mnie zainteresowały ciekawe tamtejsze sprawozdania najznakomitszych wówczas techników, przeglądałem je gruntownie i z zamiłowaniem studjowałem. To też otrzymawszy 24-go lutego 1872 r. zaszczytne polecenie, do przeprowadzenia potrzebnych technicznych robót przygotowawczych, dotyczących zaopatrzenia miasta Krakowa w wodę, nie pominąłem bynajmniej tego systemu angielskiego. podając w mem sprawozdaniu z r. 1872, na stronie 144 wspomniany pod numerem 2 projekt, pod tytułem: „Strumyk Olszanica“, którego krótki opis umieściłem na stronach 126 i 127 tegoż sprawozdania. — Dotyczy on zamknięcia, Krakowianom z letnich wycieczek dobrze znanej, 2 mile odległej, uroczej, skalistej doliny, na północ od Zabierzowa położonej, wysoką, silną i szczelną groblą, i przez to, przeistoczenia tej doliny na jezioro górskie, znacznych rozmiarów.

Szczegółowe opracowanie tego projektu powierzyłem pracującemu wówczas w mem biurze ś. p inżynierowi Klugerowi, który z wielką sumiennością i znaną starannością z zadania się wywiązał. Prace jego znajdują się w osobnej tece, którą wręczyłem z dotyczącymi aktami wodociągowymi i mojem sprawozdaniem, ówczesnej komisji wodociągowej.

Kraków więc może być niezaprzeczenie zaopatrzony w wodę z górskiego jeziora, sposobem grawitacyjnym, w wodę bardzo dobrą i zdrową, co wykazały kilkakrotne rozbiory chemiczne ś. p. Aleksandrowicza, które także we wspomnianych aktach odnaleść się powinny.

Każdy znów zapyta: dlaczego o tym projekcie nigdy nie mówiono?

Krótka moja odpowiedź na to, że ówczesna komisja wodociągowa przeszła nad nim jednogłośnie do porządku dziennego, po długiem wyjaśnieniu, danem przez pewną powagę naukową dowodzącem że woda wystawiona na działanie powietrza i słońca, nie może być wcale użytą do wodociągu miejskiego.

Dziś, gdy Anglicy wręcz przeciwnie twierdzą, co więcej, gdy ściśle naukowo i praktycznie udowodnili, jaki zbawienny wpływ wywiera powietrze i światło na wodę, ośmielam się ponownie, po 22 letniej pauzie, z tym projektem znowu na jaw wystąpić, i jako bliższego uwzględnienia godny polecić do szczegółowego zbadania.

Angielscy uczeni i rzeczoznawcy, uznaliby ten projekt zaopatrzenia Krakowa w wodę z wszelką pewnością obecnie za najodpowiedniejszy i najlepszy, ja zaś tylko to powtarzam. że ten projekt zasługuje ze wszech względów na dokładne, bliższe zbadanie.

Twierdziłem zawsze, i pozostaję przy tem, iż mała jest liczba miast w Europie, któreby się mogły poszczycić naturalnymi, tak korzystnymi warunkami, co się dotyczy zaopatrzenia w dobrą, a nawet w znakomitą, zdrową wodę. gdyż samych projektów grawitacyjnych niezaprzeczenie w zupełności odpowiednich i wykonalnych, znamy już dotąd pięć, a mianowicie:

1) Źródła z Nielepic i Rudawy, wystarczające wprawdzie tylko do zaspokojenia potrzeb domowych mieszkańców miasta, i dla straży pożarnej Na wszelkie potrzeby zaś wystarczą.

2) Górska rzeczka Sułoszówka, zalecana za czasów prezydentury ś p. dra Dietla przez ankietę techniczną.

3) Woda źródeł wgłębnych z pod młyna Giebułtowskiego

4) Woda z jeziora górskiego, utworzonego przez zamknięcie doliny rzeczki Olszanicy, nareszcie!

5) Źródła regulickie i Czatkowickie (razem połączone).

Dodajmy do tego projekty, oparte na dostarczaniu wody gruntowej z głębokich studzien z doliny Białuchy na Prądniku, proponowane przez berlińskie Towarzystwo „Continental-Actien-Gesellschaft für Wasserleitungen“, a możliwie i z głębszych nieznanych, bo dotąd niebadanych wodonośnych kondygnacyj doliny Wisły i Rudawy, nareszcie z samej rzeki Wisły pod Bielanami, musimy wtedy przyznać, iż rzeczywiście posiadamy wybór projektów dobrych i wykonalnych, i to tak znaczną ich ilość, jak bardzo mało miast Europy.

Wybór z tych projektów, a właściwie już wybór, które z nich kwalifikują się do badań szczegółowych, celem możliwego porównania, powinnoby się oddać praktycznemu, zaufania godnemu rzeczoznawcy, nieuprzedzonemu przez żadne osobiste wpływy. Jako takiego, poleciłbym znanego nam już radcę budownictwa Salbacha z Drezna. Komisja wodociągowa, ani nawet jej podkomisje techniczne, nie mogą być uważane za dostatecznie kompetentne, bo dały tego dowody, nie załatwiwszy w ciągu dwudziestu kilku lat, nawet najkardynalniejszych podstaw do projektów, najważniejszych pytań w sprawie wdociągowej, jak np. „jaką ilość wody powinien wodociąg do wszystkich potrzeb, dostarczać miastu na dobę?“ Nic stanowczego też dotąd nie postanowiono, „jakie mają być granice rejonu, zaopatrzonego wodą z wodociągu miejskiego?“

Przed dwudziestu paru laty była tylko mowa o zaopatrzeniu śródmieścia w obrębie plant, i o Kaźmierzu; po upływie lat kilkunastu rozszerzono granice tego rejonu aż do rogatek, a obecnie, ze względów sanitarnych, nawet poza rogatki, do gmin bezpośrednio do miasta przytykających i to bardzo słusznie, bo wyobraźmy sobie tylko n. p. nasz ukochany Kraków, zaopatrzony nareszcie w najlepszą wodę, która obniżyła śmiertelność niżej 20 na tysiąc, otoczony miejscowościami hygienicznie zaniedbanemi. W razie groźnych epidemij byłoby miasto zawsze jak w oblężeniu, które nie zawsze by się dało odeprzeć zwycięzko.

Jest jeszcze bardzo wiele innych, równie ważnych pytań, których rozstrzygnięcie należy również przed forum komisji wodociągowej, a których załatwienie dotąd zwykle ustąpić musiało szczegółowemu omawianiu podrzędnych kwestyj, jak n. p. wodotryski i t. p. Zajmowano się nader gorliwie przez lat kilkanaście wyłącznie Regulicami, dowodzono, że sprawa wodociągowa techników nic a nic nie obchodzi, wydawano dużo, bardzo dużo pieniędzy bez właściwego celu i użytku, sprowadzano zagranicznych rzeczoznawców lecz nie dla wyjaśnienia właściwej kwestji wodociągowej, ale jedynie dla rozstrzygnięcia całkiem podrzędnych kwestyj, dotyczących jedynie projektu regulickiego, do którego nam dziś jeszcze brakuje tylko trasy, planu i kosztorysu, pominąwszy braku dostatecznej ilości wody, bo bez czatkowickich, źródła regulickie nie mają obecnie znaczenia dla Krakowa.

Od lat kilkunastu rozkwitła bardzo bujnie literatura wodociągowa, lecz niestety, nie ogólną sprawę wodociągową, tylko wyłącznie regulicką traktująca, bo o niczem innem nie było wolno mówić, a nawet myśleć w Krakowie. Cała ta literatura nader mało się przyczyniła do wyjaśnienia ogólnej sprawy wodociągowej, a wcale nic do jej przyśpieszenia.

Z tego wszystkiego dochodzimy do przekonania, że zadanie komisji wodociągowej jest jeszcze bardzo wielkie i ważne, że lata znów miną, zanim na wszystkie, przed jej forum należące pytania zadawalniająco i stanowczo odpowie, a przecież dopiero te odpowiedzi umożebnią wybór projektu. — Samo zestawienie tych pytań zabierze wiele czasu. a odpowiedzi na nie, oprócz czasu, mozolnych badań, nie mało jeszcze pochłonie kosztów. choć prawdopodobnie znacznie mniej, jak już dotąd pochłonęły Regulice.

Trzeba zatem jeszcze bardzo wiele nieuniknionych prac przygotowawczych wykonać, tego zaś nie można wymagać od pojedyńczego, choćby do poświęceń dla dobra miasta najchętniejszego członka komisji wodociągowej, ani też od *ad hoc* delegowanych ankiet lub podkomisyj, bo to powinna być praca ciągła, jednolita. Niemal zawsze i wszędzie wykonywa tego rodzaju prace przygotowawcze budownictwo miejskie przez osobne, do tego powołane, i wyłącznie do tego przeznaczone organy fachowe. Referentem sprawy wodociągowej, według logiki, winien być dyrektor budownictwa, bo inaczej sprawa wodociągowa racjonalnie załatwić się nie da. Mamy tego dowody.

Nikt odmówić nie może praktyczności i słuszności mych wywodów i zapatrywań, boć przecież przedsiębiorcom budowy, którym zawsze jedynie się rozchodzi o jak najkorzystniejszy dla nich interes, tych niezbędnych, a jeszcze brakujących robót przygotowawczych dla komisji wodociągowej, bezwarunkowo powierzyć nie można, a bez tych prac przygotowawczych komisja racjonalnie, celowi odpowiednio, sprawy załatwić, w Radzie miasta przedstawić i umotywować nie jest w stanie.

Straciliśmy już ćwierć wieku, nie traćmyż daremnie jeszcze więcej drogiego czasu, boć sprawa nader nagląca, gdyż biedni Krakowianie są zmuszeni, zamiast dobrą zdrową wodą, posługiwać się, na urągowisko z higieny, z roku na rok coraz bardziej skoncentrowaną trucizną ze swych zakażonych studni, to zaś pochłania tysiące ofiar, jak tego dowodem formalnie dreszcze, które wywołują porównanie śmiertelności w naszym Krakowie, — i w Anglii!

Lata miną, zanim będzie można u nas przystąpić do budowy wodociągu na wszelkie potrzeby. gdyż co najmniej dwa do trzech lat zejdzie i zejść musi, zanim komisja wodociągowa, na pewnych podstawach, stanowczo zadecyduje i Rada miasta uchwali, który projekt ma być wykonany. Wypracowanie szczegółowe planów i kosztorysów tego projektu zajmie rok, a budowa dwa lata; prędzej zatem, jak za lat 5 lub 6, więc dopiero z końcem tego stulecia, Kraków wodociągu mieć nie może, i nie będzie. Musimy się także jeszcze i z tem liczyć, iż żaden wodociąg, odpowiadający w zupełności wszelkim nowoczesnym warunkom higieny, co do ilości wody i wielkości obszaru, na którym ona ma być rozprowadzoną, nie da się wykonać niżej dwóch miljonów złr. w. a. Koszta budowy projektów Sułoszówki, jako też wody wgłębnej z Giebułtowa lub Prądnika, albo z rzeki Wisły z pod Bielan, lub z jeziora górskiego w dolinie strumyka Olszanicy, będą dochodziły, a nawet i przenosiły sumę dwóch miljonów, Regulice-Czatkowice zaś $3^1/_2$.

Załatwienie tak ważnej finansowej kwestji wodociągowej także będzie powodowało stratę czasu i opóźni wykonanie wodociągu, co się również przyczyni do podwyższenia liczby ofiar naszych trujących studni; ale może zrobi nasz Kraków słynnem, bo najniezdrowszem miastem na świecie Temu w znacznej części jedynie i skutecznie zapobiedz i zaradzićby mogły wypływowe studnie publiczne z wyborną, zdrową wodą źródlaną z Nielepic-Rudawy. Ignorowanie zatem tego projektu, równa się niemal zbrodni, bo pozbawia życia setki mieszkańców miasta, szczególnie, jeżeli miasto zostanie nawiedzone przez jakąś epidemję, czego się lada chwila możemy obawiać. Zważywszy dalej. iż ten wodociąg i te zaprojektowane studnie publiczne, na wieki pozostać mogą, bo lepszej wody żaden wodociąg nam nie może dostarczyć, z prostego powodu, że lepsza w naszej okolicy nie istnieje, zważywszy nareszcie, iż koszta wodociągu Nielepice-Rudawa, dostarczającego nam przeszło miljon litrów najwyborniejszej wody do picia i potrzeb domowych na dobę, wynosić będą tylko około ćwierć miljona guldenów, upominajmy się o jak najspieszniejsze wykonanie tego zbawiennego urządzenia sanitarnego dla Krakowa, a nie łudźmy się dalej marzeniami o rychłem przyjściu do skutku wielkich wodociągów ze znaczniejszych źródeł górskich, lub znaleść się dopiero mających źródeł w głębnych z doliny Wisły. Działajmy!

Walery Kołodziejowski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* *Dziennik Polski* otrzymuje następujące pismo:

Kraków ma swój Wawel i swój kościół na „Skałce“, gdzie spoczywają zwłoki największych narodu!

Lwów nie ma jednak miejsca na to, gdzieby mógł godnie złożyć zwłoki naszych pierwszych w narodzie!

Na cmentarzu Łyczakowskim leżą snem wiecznym uśpieni Goszczyński, Szajnocha, Schmitt, Baliński, Łoziński, Lam, Grottger, Grabowski i wielu innych mistrzów pióra i palety i to w grobowcach, które — gdy i najbliżsi im wymrą — muszą w przeważnej części rozsypać się w gruzy.

Jeżeli tedy gmina miasta Lwowa pragnie mieć pod swemi opiekuńczemi skrzydłami także i zwłoki ś. p. Teofila, który za życia sam wyraził życzenie, że tu spocząć pragnie, niech przystąpi równocześnie do zbudowania na na cmentarzu Łyczakowskim mauzoleum, gdzieby obok siebie spoczęli wszyscy ci, którzy za życia — dla przykładu dla nas — nieśli sztandar Polski wysoko!

* Aleksander Morgenbesser zmarły dnia 10 lutego w Czerniowcach, znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa, urodził się w Jarosławiu w 1816. Ukończywszy lwowski uniwersytet w r. 1839, poświęcił się karjerze sądowniczej. Atoli ówczesne czasy pełne spisków i tajnych stowarzyszeń wciągnęły i Morgenbessesa w wir. Brał żywy w nich udział i 20 listopada 1841 r. aresztowany, przesiedział cztery lata w więzieniu. Amnestjonowany, przeniósł się na kresy, na Bukowinę, gdzie był rejentem w Sadagórze, a w ostatnich latach w Czerniowcach. W r. 1863 wspierał powstanie wedle sił swoich i w pracach organizacyjnych brał żywy udział.

Już siedząc w więzieniu lwowskiem poświęcił się literaturze i z owych czasów pochodzi bezsprzecznie najlepszy jego poemat humorystyczny p. t.: „Obrona Sokołowa“ Wydany po raz pierwszy w r. 1854, a który doczekał się kilku wydań. W rok po ogłoszeniu pierwszej swej pracy wydał „Dumy historyczne“, później „Śpiewy historyczne“, „Myślący Burmistrz“, „Palestrant“, „Zwycięztwo książki“ i inne.

W spuściźnie pozostawił autobiografję, odnoszącą się nietylko do życia jego ale i do wewnętrznych dziejów Galicji do r. 1845.

Senior Polaków na wschodnich kresach, długoletni prezes polskiej czytelni w Czerniowcach unosi ze sobą do grobu szczery żal całego społeczeństwa. Zacnością i prawością charakteru, poświęceniem i szlachetną pracą obywatelską przyświecał młodszym, krzepiąc ducha i wzywając do pracy i solidarności.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W środę dnia 8 lutego b. r. odbył się w Myślenicach w kościele parafialnym, o godzinie 6 wieczorem ślub adjunkta podatkowego z Mszany Dolnej Stanisława Kutrzeby z panną Marją Święch, córką Franciszka i Marji z Hęcińskich, a pobłogosławiony przez wuja panny młodej ks. Józefa Hęcińskiego z Bochni.

Liczni goście weselni miejscowi i okoliczni w liczbie około 180 przy dźwiękach muzyki salinarnej z Bochni i sztucznych ogniach, udali się powozami do pięknej sali miejskiej, przystrojonej w biusty królów polskich, otoczone wieńcem zieleni. — Wznosząc toasty na pomyślność młodej pary, jakoteż obecnych i nie mogących przybyć gości i nowo przybyłego, a obecnego starosty tutejszego p. Fettera, nie omieszkano wznieść toastu na cześć zasłużonego około rozwoju miasta dawnego burmistrza dra Andrzeja Marka adwokata w Wadowicach.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Dniewnik Warszawski* w ostatnim numerze zamieszcza odezwę p. Krestowskiego, w której tłomaczy się, że pismo jego bezstronne, że jeżeli zamieścił projekt Błockiego-Snieżko o zreformowaniu Towarzystwa kredytowego w Królestwie Polskiem, uczynił to dla utworzenia dyskusji w tak ważnym przedmiocie, czego niby dotykalnym dowodem mają być listy rozmaitych osób, które dołącza do swej odezwy wystosowane do niefortunnego autora projektu. Listów tych jest pięć a mianowicie: Józefa Ślepowron Kuczyńskiego, Kazimierza Laskowskiego, Kurnatowskiego i dwa anonimowe. Gdyby Redaktor Krestowskij istotnie bezstronnie dla wszystkich otwierał szpalty pisma swego, należało mu listy wspomniane podać w oryginale t. j. po polsku. Zamieszczając je zaś w języku rosyjskim osłabia ich doniosłość, a w każdym razie oddaje swemu protegowanemu niedźwiedzią przysługę. P. Krestowski posuwa wreszcie szczerość do tego stopnia, że wyraźnie oświadcza, jakoby szóstego listu z Poznania dać nie mógł, bo list nieprzyzwoity i strasznie w nim wymyślają!

* Dymisja Kochanowa, dawniejszego gubernatora, wedle pogłosek miała nastąpić z przyczyny niemoralnego życia generała. Równocześnie dostał dymisją i jego syn, urzędnik w kancelarji Jenerał gubernatora. Powodem tejże wykrycie malwersacji z funduszami przesyłanymi na pomnik dla Murawiewa. Wprawdzie kradzieży dopuścił się niejaki Zanenko, niższy urzędnik, nie zważano przecież na to i skorzystano ze sposobności przysłużenia się synowi znienawidzonego gubernatora. Już oddawna metropolita litewski Donat i generał Ganecki kopali dołki pod Kochanowem.

KURJER LONDYŃSKI.

* Książe Jorku, najstarszy syn księcia Walji i domniemany następca tronu angielskiego, został zaliczony co korporacji krawców londyńskich, jako członek honorowy.

Po ceremonji przyjęcia, krawcy, między którymi znajdowali się także książe Cambridge i lord Salisbury, udali się na bankiet, celem uczczenia swego nowego kolegi.

KRONIKA WOJSKOWA.

* Pismo wojskowe *Die Reichswehr*, podaje pogłoskę, iż w armii austro-węgierskiej nastąpią zmiany w umundurowaniu a mianowicie: w kawalerji zostaną zniesione pantalony koloru czerwonego, ułani otrzymają mundury ciemnozielone z czerwonymi wyłogami artylerja mundury z podwójnym rzędem guzików, oficerowie zaś i żołnierze pociągów — kity z włosia końskiego na czakach.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ P. Jan Zdora pomieścił w *Gazecie Lwowskiej* charakterystykę Kazimierza Bartoszewicza. Rzecz, pomieszczona w dwóch nrach *Gazety Lwowskiej* należy do najlepszych sylwetek literackich, jakie się w ostatnich latach pojawiły.

△ Nakładem *Bibljoteki arcydzieł* w Krakowie pod kierunkiem Adama Kaczurby, zacznie wkrótce wychodzić encyklopedja ilustrowana. Wydawca zapowiada bogactwo artykułów, a encyklopedja ta, jeżeli będzie dobrze poprowadzoną, może się odróżnić od wszystkich dotychczasowych encyklopedyj tem, bo byłaby pierwszą wolną od cenzury rosyjskiej, wskutek tego cały dział, odnoszący się do Polski a głównie ostatnie stulecie, opracowane może być przedmiotowo.

△ Wyszło z druku: „Witaj gwiazdo morza“ siódme z rzędu dziełko majowe w 32 rozm. opracowane przez ks. dra Józefa Krukowskiego prob. św. Florjana w Krakowie, o 178 str. na pięknym papierze. Znane są poprzednie 6 dziełek autora, tchnące duchem pobożności i czci ku niebios Królowej, szeroko w dzielnicach Polski, znane niektóre w tłum. niemieckiem a obecnie drukuje się w Szegedynie w języku węgierskim jego „Salve Regina“. Poleca się doborem materji, przykładów, stosownością do czasu, krótkością nauk i praktycznością.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 14 lutego. O g. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Zegoty Krzywdzica. — O g. 8 w. zabawa w Kasynie powszechnem.

Środa 15 lutego. O g. 5 p. p. posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego Akad. umiejętności.

Czwartek 16 lutego. O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej. — O godz. 7 w. w teatrze: „Zdrowi i pokaleczeni" Zegoty Krzywdzica.

Piątek 17 lutego. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. 7 w. odczyt na dochód Kasy pożyczkowej dla artystów w Sukiennicach p. t.: „Klika uwag o znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem".

Sobota 18 lutego. O g. 6 w. zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Tow. rybackiego w Krakowie (sala Rady miejskiej). — O r. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (benefis panny Tekli Trapszówny).

Niedziela 19 lutego. O godz. 6 w. walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego (sala Muzeum techniczno-przemysłowego). — O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej.

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie zbroczone między godziną 11 ta a 3-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz. Dziś: św. Walentego kapłana m.; jutro: św. Faustyna m. Popielec.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 13 lutego.

P. Ksawery Fr. Gorski otrzymał w dniu wczorajszym promocję na doktora wszechmedycyny.

Młody lekarz, który z celującym stopniem zdał rygoroza i zasłużył się już rzetelną pracą tak przy współdziałaniu w Tow. ratunkowem, jako też podczas ostatniej epidemji w kraju, obejmuje na życzenie prof. Rydla stanowisko asystenta na klinice tutejszej w oddziale okulistyki.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji poszukuje miejsca człowiek 35 letni, żonaty, bezdzietny, jako strzelec albo lokaj w porządnym domu; żona jego zna się na gospodarstwie domowem. Kraków, plac Marjacki. 7. Pokojowa już umieszczona.

Ks. St. Załęski.

Zmiana temperatury. Wczoraj w południe termometr wskazywał 11 stopni ciepła.

Cenzura rosyjska nietylko zabronia pisać o jubileuszu Kazimierza Bartoszewicza, ale nie pozwoliła pismom ilustrowanym dać portretu i choćby najkrótszego życiorysu jubilata. Widocznie wpływy cenzury sięgają do jednego z pism lwowskich, które również powstrzymało się od sprawozdania z jubileuszu.

Towarzystwo muzyczne otwiera sezon popisowy wieczorem muzycznym w dniu 17 b. m. w piątek w sali Towarzystwa (św. Tomasza 32) odbyć się mającym, na którym wykonane będą między innymi „Pieśni ludowe polskie i ruskie", ułożone na chór męski przez p. Jana Galla. Bilety dla członków po cenach zwykłych do nabycia w kancelarji Towarzystwa. (Plac Szczepański 3).

Jednodniówka. Staraniem kółka młodzieży akademickiej wyjdzie tymi dniami „Jednodniówka". Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczonym jest na bezpłatne obiady dla głodnych dzieci.

Pożar. W nocy d. 13 o godzinie wpół do 2-giej, zaalarmowano pogotowie pożarne automatem ze szkoły przy ulicy Miodowej. Na wskazane miejsce wyruszył p. Eminowicz na czele III i IV plutonu straży. Okazało się, że w domu pod l. 4 przy ulicy Dajwor w mieszkaniu praczki na 1 piętrze, palił się sufit i wydrążenie dachowe, przy ganku położone obok wychodków i komórek. Przybyła straż pożarna, szybko ogień ugasiła, rozebrawszy zagrożone komórki, ganek i wychodki. Całą akcja gaszenia trwała półtory godziny. Ogień miał powstać z tlejących szmat, które się zajęły od bliskiego ognia. Prawdopodobnie jednak przyczyną było źle urządzone ognisko, wskutek czego zajęła się belka, wchodząca w komin. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, szkody są niewielkie a przez rozebranie komórki i wychodków, zapobieżono grożącej katastrofie, jaka wisiała nad zabudowaniami fabrycznemi tej dzielnicy.

Dnia 14 lutego.

Wspólne nabożeństwo. Zgodnie z życzeniem Jego Eminencji Księcia Kardynała Biskupa krakowskiego i za staraniem Bractwa N. P. Marji, Królowej korony polskiej, oraz w myśl uchwały komisji przemysłowej Rady miejskiej z dnia 7 lutego b. r. odbywać się będzie dla uczniów szkół przemysłowych uzupełniających nabożeństwo wspólne w niedzielę i święta o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów a mianowicie msza św. i krótka nauka.

Uczniowie będą się zgromadzać przed godziną 9 rano w kościele XX. Pijarów. Kontrolę nad porządkiem przy wchodzeniu i wychodzeniu z kościoła tudzież w kościele podczas nabożeństwa wykonywać będą kolejno członkowie Bractwa N. P. Marji, Królowej korony polskiej i Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Pierwsze takie nabożeństwo odprawi się w dniu 19 lutego b. r. t. j. w pierwszą niedzielę postu z okazji uroczystości pięćdziesięciolecia jubileuszu biskupiego Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

Gdy nabożeństwo takie, a w szczególności słuchanie nauki wpływa na umoralnienie i uszlachetnienie umysłu młodzieży rzemieślniczej, podniosą ducha religijnego tejże i przyzwyczają ją do wypełniania obowiązków chrześcijańskich, przeto obowiązkiem jest majstrów i przemysłowców, aby terminatorów regularnie na to nabożeństwo posełali.

Magistrat podając to do wiadomości, wzywa pp. majstrów, i przemysłowców o nakłanianie uczniów i terminatorów, aby w niedziele i święta na to nabożeństwo pilnie uczęszczali, nadmieniając, że obowiązek ten przewidziany jest w § 75 a) i w § 100 ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 l. 39 Dz. u. p. i że zaniedbanie tego obowiązku podpada karze pieniężnej według § 133 a) ustawy przemysłowej.

W kościele N. P. Marji dzisiaj konkluzja 40-godzinnego nabożeństwa. Nieszpory zaczynają się o godz. 5-tej. Celebrować będzie ks. infułat Krzemieński, kazanie wygłosi ks. Ślósarczyk, proboszcz z Krzeszowic.

Komitet ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. zawiązany, zebrał się wczoraj o godzinie 4-tej w kancelarji parafialnej Kościoła N. Marji P. bardzo licznie. Zważywszy różne względy dogodności obrano jako miejsce zborne zamiast sali strzeleckiej, salę Sokoła, za zgodą prezesa dr. Stycznia. Dekoracją zajmować się będzie ks. Flis, śpiewem ks. T. Bukowski, utrzymaniem porządku p. Staszczyk. Rozesłane będą zaproszenia imienne, po otrzymaniu których zaproszeni zgłaszać się mają po bilety do kancelarji parafjalnej Kościoła N. Marji P., co usunie ewentualne przepełnienie i nieład.

Poruszono wreszcie kwestję Świętopietrza, które też zdaniem naszem w połączeniu z liczną pielgrzymką nietylko zaznaczy nasze przywiązanie dla Stoliy św., ale też pomnoży powszechną sympatję i cześć dla całej Ojczyzny naszej i przyczyni się niemało do jej dobra.

Następne posiedzenie komitetu wiecu jubileuszowego zwołane zostało na godz. 12 w dniu dzisiejszym.

Ślub Dnia 11 b. m. pobłogosławionym został w kościele parafjalnym w Dąbrowie związek małżeński p. Szczęsnego Odrowąża Wysockiego, syna Alfreda i Róży z Miłkowskich z panną Michaliną Michniewską, córką Konstantego i Julii z Szeligowskich. Młodej parze zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!"

Dyrekcja ruchu kolejowego donosi, że dnia 12 lutego b. r. ruch osobowy na szlaku Jasło-Rzeszów, a ruch osobowy i towarowy na szlaku Sanok-Rymanów z tem ograniczeniem podjęty został, że pomiędzy Sanokiem i Rymanowem tymczasowo tylko pociągi osobowe Nr. 1218, 1216 i 1211 kursować będą.

Prof. dr. Stanisław Smolka, generalny sekretarz Akademji Umiejętności, powrócił wczoraj do Krakowa po kilkodniowej bytności we Lwowie, dokąd wyjeżdżał w sprawach administracyjnych Akademji, w szczególności zaś w sprawie objęcia przez Akademję bibljoteki polskiej w Paryżu.

P. Jan Bociański, inż. powiat. pisze nam: „Mam zaszczyt uprzejmie upraszać Szanowną Redakcję o sprostowanie zamieszczonej w *Kurjerze Polskim* z dnia 13 lutego 1893 nr. 44 wzmianki p. t. „Karkołomna droga" o tyle, że droga z Czyżyn do Mogiły nie stoi pod opieką reprezentacji powiatowej krakowskiej, lecz jako droga krajowa, zostaje pod bezpośrednim zarządem inżyniera dróg krajowych, który o złym stanie tej drogi przez Wydział powiatowy zawiadomiony, stosowne roboty już zarządził".

Z życia towarzyskiego. W kasynie powszechnem odbędzie się dziś wieczorek tańcujący.

Wczorajszy piknik, urządzony w salach Towarzystwa muzycznego, zgromadził przeszło 150 osób. Do pierwszego kadryla stanęło par 74. Tańce prowadził p. Skwirczyński. Zabawa przeciągnęła się do 6 nad ranem.

Wieczór muzykalny odbędzie się dnia 20 b. m. w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, staraniem pani Flory Grzywińskiej i przy udziale jej uczniów: M. Chmielarczykównej, J. Obalińskiej i Ign. Friedmanna, tudzież śpiewaczki Marji Dasek i orkiestry 13 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka. Początek o godz. w pół do 8-mej wieczorem. Dochód na cele dobroczynne. Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Zatory i powódź. Na Wiśle pod Bielanami uformował się znaczny zator.

Z rozporządzenia komenderującego generała Krieghamera w miejscowości pod Bielanami, gdzie Wisła bieży zwężonym korytem i zakręca ku wschodowi sterczące gry lodowe wysadzano wczoraj prochem.

W części usunięto niebezpieczeństwo zrodzone obecnie wskutek ciepłych dni i deszczu wczorajszego. Zator pod Bielanami nie należy tym razem do najniebezpieczniejszych, bo Wisła do dna nie zamarzła, a woda swobodnie jeszcze może pod spiętrzonemi lodowcami przepływać.

W razie wylewu Wisły miejscowości w Krakowie nisko położone, w roku bieżącym są mniej zagrożone niż lat innych, bowiem w roku zeszłym pogłębiono koryto Wisły. W razie jednak niebezpieczeństwa, lub wzniesienia się wody choćby na 1|2 metra po nad 0, komisja ratunkowa i pogotowie wojskowe czuwać będą nad bezpieczeństwem mieszkańców. Dla ostrzeżenia zaś o powodzi, forty znajdujące się w bliskości Wisły dadzą salwy armatnie.

„Podskarbiowie polscy" czasów dzisiejszych zarzucają żargon, a zwracają się do takiej „polszczyzny", jak np.: „Verwaltung der städt. Propinationspachtung in Rzeszow. Brachfeld, Tanenbaum & Comp.". Rada miejska w Rzeszowie czyta codziennie ten napis i wielce się cieszy, że narodowość polska rozwija się coraz silniej pod jej opiekuńczemi skrzydłami.

Nowe obrazy. Na wystawę przyjaciół sztuk pięknych przybyły następujące nowe obrazy: Augustynowicza „Portret mężczyzny" pastel. Austena „Przystań rybacka w Bretanji", „Uliczka w małem miasteczku bretońskiem," „Na starym strychu" i „Studjum głowy kobiecej" pastel. Lankoty H. „Madonna pocieszycielka". Lisiewicza Tom. „Portret pani R..." Prudnika „Dwa studja niewiast" pastele. Trębacza Tad. „Smutne myśli". Schikanedera „Tajemnicze morderstwo" (wielki obraz). Styki Jana „Moje dzieci".

Dowiadujemy się, że wkrótce otwartą zostanie cyklowa wystawa prac Tadeusza Popiela.

Z teatru. W sobotę, na benefis utalentowanej i sympatycznej naszej naiwnej, panny Tekli Trapszówny, odegraną zostanie oryginalna komedja p. Ryszarda Ruszkowskiego, zatytułowana: „Już go mam!"

Utwór, napisany w tonie lekkim, ma się odznaczać dowcipem, wybornem uscenizowaniem i świetnymi typami. Pan Ruszkowski, jako autor kilkunastu fars, w dobrym stylu, złożył już dowody swego talentu i nie wątpimy, że i ostatnia jego praca, zyska uznanie krytyki i publiczności.

Zresztą, przekonamy się naocznie w sobotę.

Z Wieliczki piszą nam: Pan Michał Olkusznik, asesor, jako delegat gminy i dbający rzeczywiście o jej dobro z dr. Edwardem Brillem, zastępcą weterynarza miejskiego podczas rewizji w dniu wczorajszym odbytej u kupca tutejszego, Eliasza Bienenstocka, izraelity, znaleźli zamiast nafty — 284 kg. słoniny i sadła, któreto przedmioty, nie mające cechy oględzin weterynarza i nieopłacone, skonfiskowali.

Z Niepołomic piszą nam: W myśliwskim zamku J. M. króla Kazimierza Wielkiego, odbył się w dniu 8 b. m. wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód w kwocie 60 złr. przeznaczono dla tutejszej ubogiej dziatwy szkolnej. Wczyscy uczestnicy wieczorku, składają serdeczne podziękowanie gospodarstwu państwu Szameitom, oraz inżynierowi panu Wimmerowi, za urządzenie wieczoru.

Sprostowanie. W niedzielnym numerze *Kurjera* zaszła pomyłka w trzeciej mianowicie szpalcie w 10 wierszu od góry w kronice miejscowej p. t. „Śluby" ma być Wyrzykowska a nie Wierzychowska, jak mylnie podano.

Policja przyaresztowała w niedzielę, dnia 12 b. m. za różne przekroczenia 7 osób, z tych 1 za kradzież, 5 za pijaństwo.

† Zmarli. Szymon Winiarski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 75, zmarł w Krakowie d. 13 b. m.

TELEGRAMY

Dnia 14 lutego.

Wiedeń. Na odbytem tu uroczystem zgromadzeniu na cześć jubileuszu Ojca św. byli obecni kardynałowie Galimberti i Gruna, minister hr. Schönborn i wielu posłów.

Przybyła także arcyksiężna Marja Teresa. Po wzniesieniu okrzyku na cześć monarchy, kardynał-prymas podziękował zgromadzonym za uczucia dla Papieża i błogosławieństwo udzielił apostolskie.

Wiedeń. Sesje parlamentu trwać będą do połowy marca, poczem dla obrad sejmów nastąpi przerwa aż do października.

Wiedeń. Cesarz udzielił 10.000 franków jako dar dla dotkniętych katastrofą na wyspie Zante.

Wiedeń. Prezydent i wiceprezydent złożyli na ręce kardynała Galimbertiego jubileuszowe powinszowania dla Ojca św. w imieniu miasta.

Wiedeń. W Zagrzebiu umarł biskup Gasparie.

Budapeszt. Synod augsburski oświadczył się przeciw reformie kościelno-politycznej.

Praga. Pogrzeb posła Trojana odbył się tu nadzwyczaj uroczyście, przy współudziale licznie reprezentowanych władz, korporacyj, członków Sejmu i Rady Państwa. Nad grobem przemawiał Herold, kładąc nacisk na zasługi zmarłego jako patrjoty. Heroldowi po pogrzebie zrobiono przed domem owację. Nielicznych agitatorów chcących wywołać zaburzenie, rozpędziła policja.

Berlin. Na wiecu katolickim w Monasterze Lieber omawiał kwestję antysemityzmu.

Przewódca centrum potępia rasową nienawiść, ale żąda, aby program stronnictwa katolickiego obejmował konieczność rozumnej walki przeciw szwindlowi żydowskiemu w handlu i przemyśle, oraz środki odporne przeciw nadużyciom żydów prasowym i społecznym.

Berlin. Wobec zachowania się centrum co do reformy wojskowej — przewidują sfery najbliższe dworu, rozwiązanie parlamentu.

Rzym. Wczoraj przybył tu arcybiskup Paryża Richard, oraz biskup z Montevideo Soler wraz ze 150 pielgrzymami z Uruguayu i Argentyny.

Rzym. Książe de Ligne, nadzwyczajny poseł belgijski, przybędzie na jubileusz w towarzystwie barona Leona de Béthune i hr. Jana de Merode. Królowa Hollandji Wilhelmina wysyła wspaniałe poselstwo z hr. du Monceau na czele.

Paryż. *Figaro* podaje wiadomość, że Karol Lesseps, ze względu na stan ojca i prośby rodziny otrzymał pozwolenie udania się pod eskortą na jeden dzień do zamku Chesnaye.

Londyn. Niezadowolenie wśród plemion marokańskich nie ustaje, ruch powstańczy przybiera coraz szersze rozmiary.

Odessa. Odwilż zupełna, 10 stopni ciepła. Lada dzień nastąpi otwarcie portu.

Petersburg. Panują tu tak silne mrozy, że onegdaj, z obawy przed odmrożeniami, odłożono paradę wojskową. Wczoraj termometr R. wskazywał 24° niżej zera.

Nowy Jork. Parowiec „Bretagne" wiezie do Europy 3,750.000 dolarów w złocie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Generalna dyrekcja kolei państwowych* ogłasza, że właśnie wyszedł dodatek I. do stycznowego wydania generalnej taryfy przewozowej, ważny od I-go lutego.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Gersona Ramlera w Kołomyji.

* *Nowe połączenie kolejowe między Austrją i Rosją.* Rosyjskie ministerstwo komunikacji wypracowało projekt według którego przedsięwziętą ma być budowa linji kolejowej, wiodącej od Kowla (stacji kolei połud.-zachod.) przez Włodzimierz, Wołyński-Dżonki do Sokala, stacji linji Jarosław-Sokal kolei Karola Ludwika.

* *Włoskie losy Czerwonego Krzyża.* Przy losowaniu w dniu 1 b. m. padła główna wygrana 50.000 lirów na serję 75 nr. 43. Dalej wygrały po 2.000 lirów serje 3.044 nr. 48 i 5.948 nr. 35; po 500 lirów serje 4.317 nr. 34 i 11.812 nr. 16.

* *Izba handlowa i przemysłowa ogłasza:* Uprzywilejowany Bank dla krajów koronnych (Länderbank) urządza na czas wystawy światowej w Chicago 1893 tamże ekspozyturę swego zakładu.

Przezto zarządzenie Banku będą mogły osoby i firmy interesujące się tą wystawą swe sprawy, jak wystawianie listów kredytowych, akredytowanie delegowanych do Ameryki zastępców, podjęcie nadesłanych tam pieniędzy załatwiać przez instytucję państwa tutejszego, która też w sprawach finansowych i handlowych najchętniej wszelkich udzielać będzie informacyj.

* *Nowe cukrownie na Podolu.* Dzienniki rosyjskie ogłaszają, że poddanym austrjackim hrabiom Potockim udzielonem zostało pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego cukrowniczego Uladówka w gub. podolskiej z kapitałem 700.000 rubli. Akcjonarjuszami mogą być poddani rosyjscy nie żydzi.

* *Wywóz drzewa* austrjackiego na Kaukaz, podług wykazów cłowych, dochodzi do 2 miljonów złr. Rosyjski zaś wywóz drzewa na Wschód, zupełnie się nie rozwija.

* *Dachówki z tektury.* Jedna z fabryk amerykańskich przysłała do Wiednia agenta, który stara się o rozpowszechnienie pomiędzy przedsiębiorcami budowlanemi dachówki prasowane tekturowe, nasycone płynem ogniotrwałym. Przedsiębiorcy postanowili nową dachówkę poddać próbom w celu orzeczenia, o ile takowa nadaje się do zastosowania w naszym klimacie.

* *Wywóz złota z Nowego Jorku.* Ogółem wywieziono złota od Nowego Roku 1893 do Europy za 1466 miljonów dolarów. Kruszec ten wywożony jest najwięcej do Francji.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 13 lutego.

Grand Hotel. J. Gelnai, A. Brüll z Wiednia.

Hotel Saski. E. Rylski z Jarosławia. — A. hr. Sumiński z Okocima. — L. Romanowicz z Chrzanowa. K. C. Czosnowski z Wołynia. — A. Syroczyński ze Lwowa. — W. Daniszewski z Rosji.

Hotel Drezdeński. A. Korwin Truskolaski z Lipnik. A. Witosławski ze Lwowa. — J. Köhler z Wrocławia. — A. Meyer, E. Fränkl, A. Endrisch z Wiednia. A. Häusler z Pragi. — O. Wassermann z Berlina.

Hotel Krakowski. J. Krüger z Rzeszowa.

Hotel Narodowy. R. Golika z Ostrawy. — M. Bach ze Śreniawy. — H. Bogdani z Tuczaje.

Hotel Centralny. J. Samisch z Wiednia. - M. Goldhaar z Król. Pol. — D. Perlman z Iwanowic. — F. Telke z Pragi. — L. Liebl z Wiednia. — W. Zeszawy z Rajska.

Hotel Pollera. E. Kostrzewski z Król. Pol. — Dr. M. Siedlewski, B. Bałabio z Król. Pol. — J. Glasser z Dobczyc. — L. Blumenthal, M. Morawetz z Wiednia. — A. Gasecki z Rosji. — E. Drobner z Rzeszowa. — Wł. Kostkiewicz z Suchy.

Kursa krakowskie.

Z dnia 13 lutego 1893.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 —	127 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
$4\frac{1}{2}$% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 25	100 —
$4\frac{1}{2}$% galic. Tow. kred. ziem.	100 70	101 40
$4\frac{1}{2}$% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 10
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
$4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ . . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumn (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 12 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.64 do 7.65; na wiosnę 7.70 do 7.71; na maj-czerwiec 7.62 do 7.64; żyto na wiosnę 6.70 do 6.71; na maj-czerwiec 6.80 do 6.81; kukurydza na maj-czerwiec 5.10 do 5.12; owies na wiosnę 5.93 do 5.95; rzepak na styczeń-luty 12.90 do 12.96; nowy rzepak 12.— do 12.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń 12.10 do 12.50; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 14.75 do 15.50; Nr. II. 14.50 do 15.25; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75.

Bydło. Za 100 kg.: Woły 32.— do 60.—; owce 28.— do —.—; nierogacizna 46.— do 56.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 52.— do 53.—; słonina biała bez opakowania 52.— do 54.—; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.50 do 13.70; na wiosnę 13.75 do 14.25.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.60 do 33.10; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.71 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do 17. —; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 12 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 84.— do 86.—; lepsza —.— do —.—; prima —.— do —.—.

Trjest dnia 12 lutego.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 92.— do 112.—; Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 12 lutego.

Cukier na styczeń 17.50 do 17.77; na maj —.— do —.—; Rafinada 36.25 do 36.75.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7^{3} r., 8 r., 10^{30} r., 9^{20} w., 10^{55} w. — W kierunku **Wiednia:** 5^{40} r., 6^{40} r., 9^{15} r., 3^{5} pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5^{40} r., 9^{25} r., 6^{40} w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8^{50} r., 7^{5} w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5^{50} pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6^{20} r., 2^{35} pop., 8^{20} w., 9^{42} w.— Od **Wiednia:** 6^{45} r., 9^{44} r., 8^{45} w., 10^{8} w. - Od **Warszawy:** 7^{33} r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8^{45} w. 40^{8} w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6^{5} r., 1^{15} pop. — Z **Wieliczki:** 7^{15} w., z **Tarnowa:** 8^{55} r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

KONKURS.

Celem obsadzenia **siedmiu posad akuszerek okręgowych** w obrębie powiatu chrzanowskiego z siedzibami w Chrzanowie, Jaworznie, Trzebini mieście, Alwerni, Żarkach, Krzeszowicach i Rudawie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Akuszerki okręgowe pobierać będą z kasy Wydziału Rady powiatowej płacę w kwocie po **100 złr. rocznie** z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania zaopatrzone w
1) świadectwo wieku,
2) świadectwo egzaminu z położnictwa i
3) świadectwo zdrowia i moralności wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie najpóźniej do dnia 28 lutego b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Chrzanów dnia 10 lutego 1893 r.

Prezes: **Wodzicki.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego